

Stanisław Chomiak

5 niedziela zwykła, Chrześcijanin w świecie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/2, 173-174

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wyrazem *makarioi*, co znaczy także: „szczęśliwi”. Szczęście dla wielu często jest utożsamiane z bogactwem materialnym i przyjemnością tu, na ziemi. Szybko jednak doświadczają zawodu i tęsknoty za prawdziwym szczęściem, które jest wymagające, ale ponieważ jego autorem jest Bóg, jest ono niezawodne.

Jezus mówi: *Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami* (Mt 5,12). To jest droga chrześcijańskiej doskonałości i szczęścia. Trzeba tylko zawierzyć Bogu i całkowicie poddać się Jego woli. To jest droga, która zaprowadzi nas do nieba!

ks. Mieczysław Bętkowski

5 NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 II 1996

Chrześcijanin w świecie

Duńska pisarka Karen Blixen († 1962), która przez szereg lat prowadziła plantację kawy w Kenii, w swojej książce autobiograficznej *Pożegnanie z Afryką* opisuje następujące zdarzenie:

„Pewnego dnia zgłosił się do mnie do pracy młody murzyn imieniem Kitau. Był to chłopiec myślący, uważny i precyzyjny w wykonywaniu swoich obowiązków. Bardzo go lubiłam. Po trzech miesiącach poprosił o list polecający do mego przyjaciela szejka Ali ben Salim w Mombasie. Kitau widział go w moim domu i teraz chciałby popracować u niego. Nie podobało mi się, że miałby odejść, gdy już poznał zwyczaje i potrzeby domowe. Gotowa byłam mu podwyższyć pensję, byleby tylko pozostał. — Nie, nie chodzi mi o pieniądze – odpowiedział i wyjaśnił powód – chciałbym zostać chrześcijaninem albo muzułmaninem.

Do mnie przyszedł do pracy i przez trzy miesiące poznawał sposób życia i zwyczaje chrześcijan, nie wspominając w ogóle o celu swego pobytu u mnie. Teraz zaś chciał pójść do szejka Ali, aby poznać życie mahometan, a potem zdecydować.

Myślę – kończy pisarka – że nawet biskup dowiedziawszy się o tym, zawołałby lub przynajmniej pomyślał: — O Boże, Kitau, dlaczego nie powiedziałeś mi tego zaraz na początku?”

Potrzeba dawania świadectwa jest ciągle aktualna. Wyraźnie przypomina nam o nim dzisiejsze Słowo Boże. Pan Jezus chcąc nam ten problem przybliżyć posługuje się metaforą „soli”, „światła” i „miasta zbudowanego na górze”.

Jego uczniowie mają być „solą ziemi”. Sól, aby być przydatną, musi pozostać sobą. W przeciwnym razie – gdy zwietrzeje – staje się bezużyteczna, nie nadaje się do niczego, nie nadaje smaku potrawom, nie konserwuje mięsa czy jarzyn, nadaje się jedynie do wyrzucenia. W tym obrazie zawiera się wezwania i przestroga; wezwanie, aby uczniowie pozostali zawsze sobą, to znaczy uczniami Jezusa, aby nigdy tej godności i powołania nie utracili; a przestroga to przypomnienie, że utrata

tej godności i sprzeniewierzenie się posłannictwu ucznia jest zniszczeniem samego siebie. Uczeń Jezusa, który traci swą godność i marnuje powołanie, staje się w Królestwie Bożym nieprzydatny do niczego.

Nazywa też Jezus uczniów „światłością świata”. Światłość to coś, co wszyscy ludzie widzą, coś, czego się nie da ukryć, jak miasta położonego na górze. W ten sposób Jezus uprzytomnia swoim uczniom, że ich życie upływa na oczach wszystkich, wszyscy na nie patrzą. Podobnie jak świecę zapala się i stawia na świeczniku, a nie chowa pod korcem, po to, by przyświecała mieszkańcom domu, tak życie uczniów powinno świecić dobrym przykładem wszystkim ludziom. *Niech świeci światło wasze przed ludźmi* – to znaczy: niech życie wasze wskazuje, jak żyć bezpiecznie i spokojnie, czyli po Bożemu. Na życie i postępowanie składają się „dobre czyny”. Nie mają one w chrześcijaństwie na celu chwały tego, który je wykonuje. Tak zachowywali się często faryzeusze i uczeni w prawie. Według Ewangelii dobre czyny mają do spełnienia rolę apostołską. Mają doprowadzić tych którzy je widzą do Boga.

Te myśli podjęło również dzisiejsze pierwsze czytanie. Występująca i w nim metafora światła symbolizuje wzór postępowania. Po wcześniejszym wezwaniu do nakarmienia głodnych, wprowadzenia w dom tułaczy, przyodziania nagiego i wspierania współziomków, którzy znaleźli się w potrzebie, Prorok pisze: *Wtedy twoje światło rozbłyśnie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie*. Chwała Pana, która objawiła się jako światło i blask *iść będzie za tobą*. I nieco dalej obiecuje Izajasz, że *wyrozumiałość, łagodność, prawdomówność i miłosierdzie sprawia, że światło twe zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem*, a więc porą dnia, w której światło słoneczne najbardziej jaśnieje.

O ile odczytana przed chwilą Ewangelia mówiła ogólnie o dobrych uczynkach, to fragment z Izajasza uściślił ich rodzaj, podając przykładowo niektóre z nich. W katechizmie określa się je mianem uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy.

Tę świadomość potrzeby dawania świadectwa opartą o Stary Testament i nauczanie Jezusa miał niewątpliwie św. Paweł. Potwierdził to życiem, a wyraził słowami: *Przyszedszy do was, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże*.

Wartość świadczenia była zawsze rozumiana i ceniona w Kościele. Na potwierdzenie tego posłuchajmy na koniec słów św. Jana Chryzostoma: „Chrystus wybrał nas, byśmy stali się światłem, fermentem, nauczycielami; byśmy żyli na ziemi jakby aniołowie wśród ludzi, jako ludzie dojrzały wśród dzieci... Nie byłoby potrzeby tylu kazań i przemówień, gdyby nasze życie jaśniało światłem świętości. Nie byłoby potrzeby tylu nauczycieli [wiary], gdyby wszystkie nasze czyny były cnotliwe. Nie istniałoby pogaństwo, gdyby każdy chrześcijanin był naprawdę taki, jaki być powinien, gdybyśmy zachowywali przykazania Boże, w razie potwarzy nie szukali odwetu, błogosławili tych, co nam złorzeczą, i o płacali dobrem za zło. Jeśli byśmy wszyscy tak postępowali, nie znalazłby się jak nierozsądny, aby nie przyjąć prawdziwej religii”.

ks. Stanisław Chomiak